

Od redakcji

WZMACNIAMY SIĘ POZYTYWNIE

 Piotr Matwiejczuk

„No, jak ty grasz!?” „Co ty wygrywasz!? To nie ta nuta”, „Grasz bez sensu!”. I moje ulubione: „Myśl trochę!”, „Jak zwykle się mylisz w tym miejscu”, „A dlaczego łuczki jeszcze nie są zrobione?”, „A kto pozwolił ci zwolnić?”. Tak nauczyciele w szkołach muzycznych zwracają się do swoich uczniów na indywidualnych lekcjach gry na instrumencie. Cytaty, podawane przez Olgę Fibak w tekście zamieszczonym w tym numerze #, pochodzą z badań przeprowadzonych przez dr Małgorzatę Chmurzyńską w szkołach muzycznych I stopnia na grupie 15 nauczycieli w wieku od 24 do 75 lat podczas lekcji fortepianu. Gdy to czytałem, przeszły mnie ciarki – dokładnie takie, pełne złości, często ironiczne pytania i karcące uwagi słyszałem ponad trzydzieści lat temu na swoich lekcjach. Zatem nic się nie zmieniło – kolejne pokolenia uczniów są wyśmiewane i poniżane, a lekcje gry na instrumencie odbywają się – to dziś modne sformułowanie – w atmosferze przemocowej.

Wciąż mało kto, zwłaszcza w Polsce, zdaje sobie sprawę, że kary nie działają. Po prostu. Stara zasada behawiorystyczna głosi: kara uczy tego, jak unikać kary. I niczego więcej. Potrzebujemy zatem motywacji, nie tylko zresztą w szkołach (wszystkich), lecz także w życiu codziennym. Tak zwane wzmocnienie pozytywne jest jedyną skuteczną metodą uczenia wszystkich zwierząt, w tym ludzi. Bo przecież w dużej części my również jesteśmy zwierzętami, a granica oddzielająca nas od innych gatunków jest mniej wyraźna, niż wydawało się jeszcze niedawno. Jak niezwykle efekty przynosi wzmocnianie (motywowanie) pozytywne, przekonałem się w ciągu kilku lat szkolenia metodą klikerową swojego psa i na warsztatach, na których pracowałem z kurami, niezawodnymi pomocniczkami w uczeniu się procesu uczenia. I jeszcze jedno: błędy są po to, by je popełniać. Dzięki nim się uczymy, dzięki popełnianiu błędów żyjemy. Karanie za błędy to najgorsze, co można zrobić. Popełnione błędy należy analizować i wyciągać z nich wnioski.

Czasami marzę więc o świecie, w którym kary nie istnieją, są jedynie nagrody oraz jasno, precyzyjnie i bez przemocy wyznaczone granice. Szanowana jest każda istota, nie tylko ludzka. Wiem, to utopia. Ale zdarza się, że udaje się wcielić ją w życie choć na chwilę. Stało się tak na festiwalu Borealis w Bergen, o którym na następnych stronach pisze Krzysztof Stefański. Wzajemne zaufanie, szacunek i dialog – których tak bardzo brakuje nam w szkołach, o czym pisaliśmy także w #4/2020 – pomogłyby nam również w czasie pandemii. I tu znów: zdarza się, że utopia staje się faktem, w trudnej sytuacji jesteśmy dla siebie życzliwsi i nawzajem sobie pomagamy, nie karcimy, a nagradzamy. „W moim początku jest mój kres”. Chciałbym w to wierzyć.

Nad tym numerem # pracowaliśmy w trybie nadzwyczajnym – zdalnie. Bo też taki tryb obowiązuje dziś w całej Polsce, Europie i wielu innych miejscach świata. Czy sytuacja epidemiologiczna poprawi się, czy pogorszy, gdy po 26 marca będą Państwo brać ten numer do ręki? Dziś nikt tego nie wie. Pozostaje mieć nadzieję, że będzie można wejść do księgarni lub sklepu i kupić, jak zwykle, wydanie papierowe. Liczymy też na to, że – gdy numer się ukaze – będzie już dostępne wydanie elektroniczne w internecie, o czym dowiedzą się Państwo z naszych mediów społecznościowych. Obecny, powiększony numer, zgodnie z planem, będzie w sprzedaży przez miesiąc. Wierzmy, że znajdą w nim Państwo dużo dobrej lektury nie tylko na czas pandemii. 



Cytat numeru:

Jeśli uda się zdusić tę ZARAZĘ, liczę na to, że *świat muzyczny* odrodzi się MĄDRZEJSZY: pełen empatii i szacunku wobec innych artystów, wolny od pychy, blichtru i taniego *poklasku*

--Dorota Kozińska



ruch
muzyczny

#6–7 2020 rok LXIV

Dwutygodnik poświęcony
muzyce poważnej i życiu muzycznemu
założony w 1945 roku

Redaktor prowadzący
Piotr Matwiejczuk

Redaktor naczelny
Piotr Matwiejczuk
piotr_matwiejczuk@pwm.com.pl

Sekretarz redakcji
Maciej Kucharski
maciej_kucharski@pwm.com.pl

Festiwale, koncerty
Krzysztof Stefański
krzysztof_stefanski@pwm.com.pl

Muzyka dawna
Karolina Kolinek-Siechowicz
karolina_kolinek-siechowicz@pwm.com.pl

Muzyka współczesna, książki, płyty
Adam Suprynowicz
adam_suprynowicz@pwm.com.pl

Teatr muzyczny
Jacek Marczyński

Redaktorzy seniorzy
Józef Kański
Olgierd Pisarenko

Sekretariat
Katarzyna Dubiel
redakcja@ruchmuzyczny.pl

Dyrektor artystyczny
projekt graficzny
Marek Knap
marek.knap@asp.waw.pl

Studio graficzne
Natalia Cyrankiewicz, Andrzej Swat (prepress)

Redakcja i korekta
Maria Konopka-Wichrowska

Wydawca
Polskie Wydawnictwo Muzyczne
al. Krasińskiego 11a,
31-111 Kraków
Oddział w Warszawie
ul. Fredry 8,
00-097 Warszawa
pwm@pwm.com.pl

Druk
Drukarnia Petit Skład – Druk – Oprawa
Wojciech Guz i Wspólnicy S.K., Lublin

Nakład
1500 egz.

Czasopismo patronackie
wydawane na zlecenie Ministra
Kultury i Dziedzictwa Narodowego

Redakcja nie zwraca materiałów niezamówionych,
a w tekstach przyjętych do publikacji zastrzega
sobie prawo dokonywania skrótów, poprawek
stylistycznych, zmian tytułów i śródtytułów

Za treść reklam redakcja nie odpowiada

Redakcja czynna dla interesantów
od godz. 10.00 do 15.00

Adres
ul. Fredry 8, 00-097 Warszawa
tel.: +48 885 860 332
email: redakcja@ruchmuzyczny.pl

www.ruchmuzyczny.art.pl
www.facebook.com/ruchmuzyczny

„Ruch Muzyczny” jest dostępny dla niewidomych
informacje na www.defacto.org.pl

Inter arma silent MUSAE

Epidemia koronawirusa

Moja chata z kraja? Nie tym razem! Epidemia koronawirusa nie oszczędziła nikogo. Od połowy lutego w zaskakującym tempie zaczęła obejmować kolejne kraje świata. W Europie SARS-CoV-2 najsilniej uderzył we Włoszech. Swoje podwoje zamknęły wszystkie teatry operowe ze słynną La Scalą na czele. Na głucho zatrząsnęto drzwi muzeów i galerii. We Florencji, w Wenecji, Rzymie i Mediolanie opustoszały ulice, place, skwery i zabytkowe kościoły.

W Polsce walka ze zdrażliwym wirusem ruszyła pełną parą w marcu. Premier Mateusz Morawiecki 10 marca zdecydował o odwołaniu wszystkich imprez masowych. Następnie minister kultury i dziedzictwa narodowego podjął decyzję o czasowym zamknięciu instytucji kultury, filharmonii, oper, operetek, teatrów, muzeów, kin, domów kultury, bibliotek, galerii sztuki oraz szkół, uczelni wyższych i placówek szkolnictwa artystycznego.

Do zmiany planów został także zmuszony Narodowy Instytut Fryderyka Chopina, musiał bowiem przenieść eliminacje do XVIII Konkursu Chopinowskiego z kwietnia na wrzesień 2020 roku. Niestety z powodu tej decyzji w kwietniu nie odbędą się też warsztaty krytyki muzycznej, których współorganizatorem jest #.

Jak się okazuje, wrzesień może stać się najbardziej kulturalnym miesiącem tego roku. Organizatorzy poinformowali, że planowany od 29 marca do 10 kwietnia Wielkanocny Festiwal Ludwiga van Beethovena odbędzie się między 4 a 13 września. „Stowarzyszenie im. Ludwiga van Beethovena podjęło decyzję o zmianie terminu ze względu na obecną sytuację epidemiologiczną [...]. Podjęte zostały starania, aby zapowiedziani artyści wystąpili w nowym, wrześniowym terminie”, wyjaśniono.

Zawieszenie życia kulturalnego na końcu najsilniej uderza w artystów zatrudnianych na podstawie umów zleceń lub umów o dzieło. Z dnia na dzień większość z nich utraciła źródła dochodów. W ich wypadku sytuację komplikuje to, że epidemia – z prawnego punktu widzenia – jest zdarzeniem losowym, a co za tym idzie, artyści, którzy nie mają etatów, nie mogą liczyć na odszkodowania ani na pieniądze z ubezpieczenia. Zamknięcie placówek kultury negatywnie wpłynie też na pensje aktorów, śpiewaków operowych czy tancerzy na etacie. Na ich wypłaty składa się zazwyczaj niewielka podstawa wynagrodzenia plus pieniądze wypłacane od spektaklu. Jeśli nie wyjdą na scenę, pieniędzy nie dostaną. Gdy Lubuski Teatr w Zielonej Górze ogłosił, że zawiesza granie, zatrudnieni w nim aktorzy komentowali, że teraz „będą szamać bułkę tartą”, a od dyrekcji domagali się zadośćuczynienia – donosiły media.

Straty liczą nie tylko muzycy czy aktorzy, lecz także szefowie placówek kulturalnych. Grażyna Posmykiewicz, dyrektor Teatru Muzycznego w Łodzi, w rozmowie z „Gazetą Wyborczą” w połowie marca stwierdziła,



Stambul (Turcja), dezynfekcja Pałacu Dolmabahçe, fot. PAP/Abaca

że placówka przez nią kierowana straciła w ciągu zaledwie kilku dni ponad 500 tysięcy złotych. „Musical *Miss Saigon*, *Nędznicy* i *Madagaskar* są udostępniane na licencji. I nawet jeśli ich nie gramy, to i tak musimy płacić tantiemy. To około 9 tysięcy złotych za każdą prezentację. *Miss Saigon* i *Madagaskar* przechodzą na następny sezon, ale z *Nędznikami* będziemy musieli się pożegnać i nie zagramy ich tyle razy, ile byśmy chcieli”, powiedziała Posmykiewicz. Na ratunek muzykom ruszyło między innymi Zrzeszenie Filharmonii Polskich. Przewodniczący zarządu ZFP Andrzej Koseniak zaapelował do ministra kultury Piotra Glińskiego o „rozważenie utworzenia specjalnego funduszu osłonowego, wspomagającego artystów samozatrudnionych”. „Według naszego rozeznania w obrębie środowiska muzyki klasycznej problem dotyczy szczególnie solistów współpracujących z teatrami muzycznymi, muzyków zajmujących się wykonawstwem historycznym – orkiestr i zespołów muzyki dawnej, a także kameralistów i solistów prowadzących samodzielną działalność”, informuje ZFP. Z apelem do ministra zwrócił się także poznański oddział ZASP. „Sytuacja artystów niezależnych jest po prostu tragiczna – z dnia na dzień stracili oni wszelkie źródła dochodu”, czytamy w petycji, którą zamieścili w internecie Adrian Rzetelski, wiceprzewodniczący związku. Rzetelski proponuje, by w zaistniałej sytuacji MKiDN wprowadziło „zapomogę dla artystów i instruktorów, którzy wykażą podpisane już umowy zlecenia lub umowy o dzieło bez możliwości ich wykonania ze względu na pandemię koronawirusa”, a także „rekompensatę w wysokości 80 procent dochodów odwołanych spektakli i zajęć edukacyjnych określonych na podstawie umów zlecenia i umów o dzieło”.

W chwili oddawania tego numeru # do druku wszystkie placówki kultury w Polsce były zamknięte. Odwołano też festiwale muzyczne i nadzwyczajne koncerty. Nie działały szkoły ani uniwersytety. --MAK

Śmierć w Mediolanie

operawire.com

Jedną z ofiar epidemii koronawirusa we Włoszech jest Luca Targetti, wieloletni dyrektor do spraw obsad mediolańskiej La Scali. Jak podały służby prasowe teatru, Targetti zmarł nagle „po krótkiej chorobie”. Po ukończeniu studiów pracował przez kilka lat jako architekt, a w 1986 roku został impresariem artystów w Mediolanie, Neapolu i Monachium. W roku 1997 objął funkcję dyrektora odpowiedzialnego za obsady słynnej mediolańskiej opery, a następnie przez trzy lata był głównym specjalistą w zakresie międzynarodowych projektów Akademii La Scali. W 2011 roku powrócił do pracy impresaryjnej i założył In Art Management, agencję, która miała pod opieką takich artystów, jak Lisette Oropesa, Leah Crocetto, Corinne Winters czy Francesco Meli. Współpracujący z nim artyści podkreślają jego wielki profesjonalizm, wrażliwość, zdolności dyplomatyczne, poczucie humoru, otwartość i wspaniałomyślność. Luca Targetti był mentorem wielu dyrektorów artystycznych, znanych wykonawców, ale i młodych artystów, którym pomagał stawiać pierwsze kroki w karierze. Odszedł w wieku 62 lat. --MD, MAK

Wirus w Operze

Opera Paryska

Prawdopodobnie po raz pierwszy w powojennej historii Europy prawie we wszystkich krajach, niemal równocześnie, zamknięto teatry operowe i filharmonie. W niemałych tarapatkach znalazła się Opera Paryska. Po poważnych stratach finansowych spowodowanych trwającym przez niemal dwa miesiące strajkiem placówka musi się teraz zmierzyć z kolejnym wyzwaniem związanym z epidemią koronawirusa. Do koń- 

ca marca anulowano całe serie przedstawień (na przykład *Manon* i *Don Giovanniego*). Mimo trudnej sytuacji nie zawieszono prób do zaplanowanej na początek kwietnia premiery *Złota Renu*. Tak czy inaczej, spadek wpływów ze sprzedaży biletów negatywnie wpłynie na program przyszłego sezonu. Nie znajdzie się w nim niecierpliwie oczekiwana w Paryżu nowa inscenizacja *Jenůfy*, powierzona Krzysztofowi Warlikowskiemu, z Asmik Grigorian w roli tytułowej. Na szczęście utrzymano takie pozycje, jak *Faust* Gounoda w wizji Tobiasa Kratzera z udziałem Benjamin Bernheima (Faust), Ildara Abdrazakova (Mefistofeles) i Ermoneli Jaho (Małgorzata). Nie zrezygnowano też z prapremiery opery Marca-André Dalbaviego *Le Soulier de satin* (na podstawie tekstu Paula Claudela), *Capriccio* Richarda Straussa z Dianą Damrau w roli hrabiny czy *Toski*, w której główne partie mają śpiewać Aleksandra Kurzak i Roberto Alagna.

—LB, MAK

Czuwanie w strefach Chopina

NIFC

Zaledwie kilkadziesiąt godzin przed zamknięciem wszystkich placówek kulturalnych w Polsce Narodowy Instytut Fryderyka Chopina zdążył udzielić dziennikarzom informacji o tegorocznym Konkursie Chopinowskim. Organizatorzy podali, że z 502 zgłoszeń, które wpłynęły na konkurs, do udziału w eliminacjach dopuszczono 164 pianistów z 33 krajów. Najwięcej osób, bo 43 to Chińczycy, 31 jest z Japonii, zagra też 18 Polaków oraz 16 pianistów z Korei Południowej. Ponieważ wszystkie bilety na przesłuchania konkursowe sprzedano w trzy godziny, aby zapewnić publiczności kontakt z muzyką Chopina, podczas konkursu będą utworzone tak zwane strefy melomana. Pojawia się one w ośmiu miastach: Nowym Jorku, Paryżu, Londynie, Budapeszcie, Moskwie, Jerozolimie, Seulu i Tokio, w specjalnie zaaranżowanych przestrzeniach w salach koncertowych i kinowych. Będzie



w nich można oglądać konkursowe zmagania na dużym ekranie, z dźwiękiem najwyższej jakości. Podobno kwestia różnicy czasu w tym wypadku nie jest problemem. „Japończycy już zapowiedzieli «czuwanie», aby móc na bieżąco wysłuchać transmisji”, powiedziała Barbara Schabowska, dyrektorka Instytutu Adama Mickiewicza, który jest pomysłodawcą i organizatorem stref.

Przed Konkursem, który zaplanowano na październik, czeka nas ciekawa rozgrzewka: 36 koncertów, dwie opery i 14 recitali fortepianowych – a to wszystko podczas tegorocznego festiwalu Chopin i jego Europa, który trwać będzie od 15 sierpnia do 1 września w Warszawie. W programie znajdą się występy laureatów Konkursu, a także pianistów, którzy brali w nim udział, choć nie byli zwycięzcami, jak Ivo Pogorelić czy Nelson Goerner. Drugim, oprócz Chopina, wątkiem programu Festiwalu będzie prezentacja „pereł muzyki polskiej”, wśród których znajdują się pierwsza wersja *Koncertu fortepianowego* Andrzeja Panufnika, *IV Symfonia koncertująca* i *I Koncert skrzypcowy* Karola Szymanowskiego oraz premierowe wykonanie na instrumentach historycznych *Kwintetu fortepianowego* op. 17 Józefa Nowakowskiego. Po wielkim sukcesie Europa Galante zaprezentuje operę Stanisława Moniuszki *Hrabina*. Biondi skonfrontuje *Hrabinę* z operą włoską – tym razem z *Betty* Donizettiego.

—MAK (PAP)

Gejowska Casta Diva

„Opernwelt”

Już od czasów „wynalezienia” gatunku, jakim jest opera, dla wielu gejów świat teatru muzycznego stał się swego rodzaju oazą bezpieczeństwa. Rainer Falk i Sven Limbeck, wydawcy liczącego ponad 700 stron przewodnika operowego *Casta Diva*, piszą we wstępie: „Teatr jest realnym miejscem, które z jednej strony umożliwia przynależność do ogółu społeczeństwa, a z drugiej, poprzez obserwację tego, co rozgrywa się na scenie, zanurzenie się w inny świat. Gdy podnosi się kurtyną, odkrywa się przed nami przestrzeń, gdzie powszechnie przyjęte mieszczańskie zasady i dogmaty przestają obowiązywać”. Jak zaznacza „Opernwelt”, tytuł książki odnosi się oczywiście do najsłynniejszej arii z opery Vincenza Belliniego *Norma*. To właśnie Norma reprezentuje typ bohaterki szczególnie ceniony przez homoseksualnych admiratorów opery. Autor recenzji w „Opernwelt” podkreśla, że w niebanalny i pogłębiony sposób omówiono 157 dzieł operowych 92 kompozytorów. Teksty napisane zostały przez ponad 30 autorek i autorów – krytyków muzycznych, operologów i badaczy teatru muzycznego. Obok streszczenia fabuły poszczególnych dzieł pojawiają się wskazówki dotyczące nagrań płytowych (niekoniecznie najbardziej znanych, a czasem nawet kontrowersyjnych) oraz omówienie wybranej bibliografii. W części

analitycznej poruszane są przede wszystkim aspekty danego dzieła, które mogą być szczególnie interesujące dla gejowskich odbiorców. Zresztą nie tylko dla gejowskich, lecz także dla wszystkich, którzy „uwrażliwieni są na swoistą sztuczność, przesadę, wysublimowanie, cielesność, emocjonalność i melancholię operowego świata”, o czym we wstępie do książki pisze dyrektor Opery Komicznej w Berlinie, Barrie Kosky.

—MD, MAK

#ichwillkeingeldzurück

„Der Spiegel”

Okazuje się, że w czasach zarazy brak pieniędzy dla freelancerów to nie tylko polski problem. „Nie zarabiają organizatorzy koncertów, ale przede wszystkim nie zarabiają artyści-wykonawcy”, czytamy w niemieckim tygodniku „Der Spiegel”. Szczególnie dobitnie zostało to wyrażone przez członków znanej Fryburskiej Orkiestry Barokowej. „Chcemy to powiedzieć wyraźnie: gdy bezetatowi muzycy są zmuszeni przez okoliczności, aby całkowicie zrezygnować z występów z powodu tak zwanej siły wyższej, oznacza to dla nich brak dochodu przez bliżej nieokreślony czas. Dlatego też chcielibyśmy prosić wszystkich, którzy poczuli się rozczarowani z powodu odwołania jakiegoś koncertu i, co zrozumiałe, chcieliby odzyskać pieniądze wydane na bilety, aby przemyśleli swoją decyzję i wzięli udział w akcji: #ichwillkeingeldzurück («nie chcę pieniędzy z powrotem»).

Pozwoliłoby to – jak twierdzą muzycy – przynajmniej w części zabezpieczyć finansowo tych, którzy ze względu na okoliczności pozostają tymczasowo bez pracy, która jest ich pasją, ale też, co istotne, przynosi im dochód”. Monika Grütters, federalna minister kultury i mediów, zapowiedziała, że „w gronie swoich doradców i w porozumieniu z przedstawicielami instytucji kulturalnych i artystycznych w Niemczech będzie poszukiwać rozwiązań, które pomogą zorganizować specjalny fundusz dla bezrobotnych artystów freelancerów”.

—MD, MAK

Wielkość nieznana w ojczyźnie

Marian Wiktor Gawrak

W wieku 101 lat 28 listopada 2019 roku zmarł w Londynie Marian Wiktor Gawrak. Polskim śpiewakom nazwisko to nic zapewne nie mówi; jednakże w Anglii, Kanadzie i w wielu innych krajach cieszył się on sławą jednego z najwybitniejszych ekspertów w dziedzinie wokalistyki. Urodzony 19 maja 1918 w Krakowie, od dziecka kochał sztukę śpiewaczą. Krótko przed II wojną światową wyruszył do Włoch, tam kształcił głos i podpatrywał takich śpiewaków, jak Beniamino Gigli czy Tito Schipa. Od 1955 rezydował w Toronto w Kanadzie, gdzie został członkiem Royal Conservatory Opera Company. W 1961 osiadł w Londynie. W wyniku wieloletnich badań poznał „od podszewki” skomplikowaną fizjologię aparatu głosowego. W 1970 roku skonstruował urządzenie do oświetlenia stroboskopowego, które używane było przez Normana Puntę, konsultanta do spraw laryngologicznych Królewskiej Opery Covent Garden. Mimo iż sam Gawrak rozporządzał niezłym tenorowym głosem, nigdy nie wystąpił na scenie, choć w wieku ponad 70 lat dokonał kilku nagrań. Nie udzielał też lekcji, lecz śpiewacy, pedagodzy, laryngolodzy oraz foniatry, chętnie zasięgałi porady u Victora Gavraka, uważając go za niekwestionowany autorytet.

—JK

JA MOGĘ PODPOWIEDZIEĆ, ALE TY *i tak* ZAPOMNISZ



Wysoka PROFESJONALIZACJA szkół przy równoczesnej ZAPAŚCI powszechnej edukacji muzycznej powoduje, że tworzy się rodzaj BŁĘDNEGO KOŁA. Uczelnie wypuszczają wspaniale wyedukowanych profesjonalistów, którzy nie mają dla kogo grać. Brakuje nam „ŚREDNIEJ KLASY MUZYCZNEJ”

Olga Fibak

Joanna Gniady



Polskie szkoły muzyczne potrzebują zmiany, o czym pisaliśmy w #4/2020. Przekonywaliśmy, że najważniejsze są dialog decydentów ze środowiskiem i wzajemne zaufanie. Zaproponowaliśmy dyrektorom Departamentu Szkolnictwa w MKiDN, Centrum Edukacji Artystycznej oraz Instytutu Muzyki i Tańca, by wypowiedzieli się na naszych łamach. Na razie bez odzewu. Jednak tematu nie porzucamy.

Unas w szkole muzycznej czwórka to porażka. Uczeń się powiesił, połowa klasy bierze xanax. Taki tytuł nosił reportaż Aleksandry Szyłło, który ukazał się pod koniec stycznia bieżącego roku w „Gazecie Wyborczej”. Impulsem do jego powstania było samobójstwo czternastoletniego ucznia uznanego warszawskiego zespołu szkół muzycznych. Miesiąc później opublikowany został następny reportaż tej samej autorki: *Mistrzowska szkoła upokarza. Setki uczniów trzęsą się ze strachu przed przesłuchaniami* wskazane zostało Centrum Edukacji Artystycznej. Pod oboma tekstami na forum internetowym „Gazety Wyborczej” rozgorzała dyskusja. W komentarzach wyczytać można było wszystko – zarówno potępienie, jak i wyrazy uznania dla systemu, skrajne oceny postaw nauczycieli, rodziców, rozmaite opisy własnych

doświadczeń, bardzo dobrych i bardzo złych. Po ukazaniu się publikacji w środowisku związanym ze szkolnictwem muzycznym zawrzało. Na autorkę spadła lawina krytyki. Za sensacyjne, jednostronne potraktowanie tematu, stronniczy dobór informacji, mieszanie pojęć, osobistą podobno vendettę oraz wykorzystywanie tragedii dla kliknięcia i nakładu.

Niezależnie od dramatu chłopca, który odebrał sobie życie, nie sposób przeoczyć narastającego zaniepokojenia stanem oraz kierunkiem rozwoju szkolnictwa muzycznego, a także coraz głośniejszą wyrażaną przez uczniów, nauczycieli i rodziców frustracji, która znalazła ujście chociażby we wspomnianym morzu komentarzy na forum internetowym „Gazety Wyborczej”.

Jaka jest prawda? Czy system jest źle pomyślany, anachroniczny i opresyjny? Czy może jest jednak modelowy, a przyczyną niepowodzeń bywa jedynie „czynniki ludzki”?

Nie ma jednej prawdy. Nie leży ona nawet pośrodku. Prawda jest sumą wszystkich do-

świadczeń i punktów widzenia. Każda z opinii jest jedynie jej częścią. Nie można bowiem wyciągać ogólnych wniosków z osobistego doświadczenia. A w obiektywnej analizie należy powstrzymać się zarówno od jednostronnych zachwytołów, jak i od jednostronnej krytyki.

Edukacja w szkole artystycznej oznacza wyczerpaną pracę, zwiększone obciążenie dla dziecka, stres oraz pokonywanie kolejnych etapów, po których ostają się tylko najbardziej utalentowani, wytrwali i pracowici. Dlaczego zatem tylu rodziców, w tym zawodowych muzyków, wiedząc, z czym wiąże się nauka w szkole muzycznej, posyła do niej swoje dzieci?

Mimo niżu demograficznego polskie szkoły muzyczne nie narzekają na spadek liczby kandydatów. Wręcz przeciwnie, do tych najlepszych wciąż ustawia się kolejka 150 przedszkolaków na 25 miejsc w pierwszej klasie. Te w mniejszych ośrodkach również nie skarżą się na brak narybku. Rodzice muzycy oraz rodzice wrażliwi muzycznie nie wyobrażają sobie skazania swoich pociech na muzyczny alfabetyzm, który niestety nieodmiennie panuje w szkolnictwie powszechnym. Co więcej, korzyści płynące z nauki muzyki są kuszące. Od udowodnionych naukowo istotnego wpływu na rozwój półkul mózgowych, stymulacji obszaru płata ciemieniowego oraz zwiększenia

Kup książkę